

ROZWAŻANIA NAD EWANGELJĄ.

(WYGŁOSZONE NA AKADEMJI W DN. 8 GRUDNIA 1931 R.)

Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością nie miał, stałem się, jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzęiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłością nie miał, nic nie jestem. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością nie miał, nic mi nie pomoże.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa.

Miłość nigdy nie ginie; choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy.

Ale, gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje.

Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jako i poznany jestem.

A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość.

(I list św. Pawła do Koryntjan, rozdział XIII).

Gdybym miłości nie miał. —

Na nic się zda całe ludzkie budowanie, jeśli jego kamieniem węgielnym nie będzie miłość Boga, a w Bogu — bliźniego. Słowa piękne, którychby aniołowie słuchali w zachwycie, nie mają żadnej wartości, będą tylko pustym dźwiękiem bez treści, jeśli ich miłość nie ożywi. Cóż przyjdzie z tego, że miedź brzęczy, a instrumenty brzmią krócej lub dłużej za dotknięciem ludzkiej ręki? Nie tchnie w nie ta ręka życia, nie oddźwiękną, gdy ręka opadnie.

Głęboka wiedza, łatwość przenikania tajemnic, nawet silna wiara, o której Chrystus mówił, że góry zdolna przenosić, nie

tworzą pełni człowieka. Wiedza będzie wiedzą, nie stanie się mądrością życiową, która opiera się nie tylko na intelekcie, ale i na uczuciu. Do każdej prawdy i tej najgłębszej, przeciętnym ludziom często niedostępnej — o ile chcemy, aby ona bogaciła życie nasze i bliźnich — trzeba podchodzić z miłością Boga, a w Bogu — człowieka.

I na nic się nam zda wyzbycie wszystkich dóbr doczesnych; na nic się zda poświęcenie całego życia dla jakiejś naczelnej, szczytnej idei, jeśli towarzyszyć im nie będzie rozdawanie darów serca.

Gdyby dziś św. Paweł chodził po świecie, wołałby wielkim głosem o miłość, ostrzegałby przed jej błędnym rozumieniem słowami XIII rozdziału swego I listu do Koryntjan. Dlaczego? Bośmy spaczyli pojęcie miłości, bo nie rozumiemy, lub nie chcemy rozumieć, że miłość ku ludziom powinna wpływać z miłowania Boga.

Powodów kryzysu moralnego całych społeczeństw i jednostek szukać nam trzeba w krasomówstwie, nieprzydatnym nikomu, w obłudnym badaniu prawd naukowych i tych niedocieczonych — Bożych, w mylnie rozumianej filantropji. Co zrobić, aby wysiłki człowiecze nie były nieprzydatne, obłudne, mylne?

Rozwojowej drodze ludzkości powinna przyświecać miłość, której źródłem i celem ostatecznym jest Bóg. „Stworzyłeś nas, Panie, na obraz i podobieństwo swoje i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie” — wyznaje św. Augustyn. Wszyscy pragniemy ciszy, ukojenia — znajdziemy je niezawodnie, gdy wprowadzimy Boga w życie jednostki i zbiorowości, gdy Boskie prawa rządzą będą każdą dziedziną życia.

Łat temu kilkanaście, jakże radosny był pochód świata w przyszłość! Zdawało się niektórym, że nie będzie już biednych, smutnych, nieuczonych, złych. Tyle przecież nagromadzono bogactw, tyle szczytnych teorii politycznych, ekonomicznych i społecznych głoszone, dociekania naukowe miały odkryć nieznaną dotychczas prawdy. Po chwilowej radości tworzenia, przyszedł czas długotrwałej męki, została po tej radości pustka i świadomość, że nie tędy droga do szczęścia. Bo w tej pracy brakło rzeczy najważniejszej, która nadała treść każdemu działaniu i jest jego trwałości rękojmią — brakło miłości Boga, a w Bogu — człowieka.

Trzeba nam kochać wszystkich miłością nadprzyrodzoną, widząc w nich ukryte piękno dzieci Boga, który ogarnia wszelkie ludzkie miłości. Mówię — miłości — odróżniając od nich egoizm, namiętność, instynkt, litość, płytkie przywiązanie. Punktem wyjścia miłości nadprzyrodzonej jest nie ten, który ją świadczy, lecz Bóg, ukazujący nam w każdym brata.

Jakże poznać tę miłość nadprzyrodzoną, którą mamy pogłębiać w sobie? Jest cierpliwa — nie zniechęca się do ludzi, nie wygasa wtedy, gdy dalsza walka ze złem zdaje się być niepodobieństwem. Łaskawa jest — kto tak kochać umie, daje jak najwięcej i nic wzamian nie żąda, bo nadprzyrodzoność tego

uczucia pomnaża wartości duchowe — a to jest istotną zapłatą. Miłością nadprzyrodzoną bliźnich kochając, nie zazdrości się im niczego w przeświadczeniu, że jako dzieci Boże na wszelkie łaski zasługują, nie czyni się im żadnej krzywdy, ani ponad nich wynosi. Miłość nadprzyrodzona nigdy nie stanie się pochlebstwem, obłudą, egoizmem. Człowiek, który po bożemu innych kocha, nie pragnie dla swego uczucia uznania, rozgłosu, ni sławy, nie szuka własnej korzyści, nie wybucha gniewem na widok niedoskonałości innych, nie zna, co małość i podłość intencji, nie cieszy go ludzka niesprawiedliwość i słabość duchowa.

Miłość nadprzyrodzona wprowadza do serca stan ustawicznej radości ze znalezienia i poznania prawdy. Znosi wady i ułomności bliźnich, wierzy bez podejrzeń, nic jej nie zachwieje, bo na każdą próbę jest gotowa.

Miłość nadprzyrodzona wszystko przetrwa. — Ileż głębokiej radości zawiera się w tych słowach: wszystko przetrwa. — Znamy i dobrze znamy własne uczuciowe przyływy i odpływy. Dnie, kiedy to radziłyśmy wszystkim ludzi do serca przycisnąć i następujące po nich dnie mroczne, beznadziejne, kiedy zda się walić cały idealizm, wiara w sens tego, że kochamy. Jeśli kochamy, miłując nadewszystko Boga, nie wygaśnie miłość nasza, nie złamią jej przeciwności, nie zagłuszy pomysłowość życiowa. Z każdej próby wyjdzie zwycięsko, zawsze będzie promieniować naokół, rozjaśniać i ogrzewać serca bliźnich.

Miłość nadprzyrodzona wszystko przetrwa — nie zginie nigdy. Ona jest potrzebą ludzkich serc, jest czynnikiem, dzięki któremu zbliżamy się do Boga. Zdolności poznawcze rozumu mają swe granice nieprzekraczalne, ale miłości nie można położyć kresu w dążeniu poprzez doczesność do wiecznego bytowania z Bogiem. Kiedy już człowiek stanie przed Panem twarzą w twarz, będzie jako ów mąż dojrzały, który z pobłażaniem wspomina lata dzieciństwa. Doszedłszy do Boga, pozna Go w całej pełni raz na zawsze, i nie będzie już rozum szukał nowych prawd — pozna je wszystkie — tylko serce nie spocznie w nieustannym miłowaniu Boga.

Tu na ziemi sama wiara nikogo nie zbawi, jeśli nie damy jej świadectwa czynem, bo prawdzie, przez rozum uznanej, powinny służyć wola i uczucie. Nadzieja, że sam Bóg zbawi każdego bez wysiłków z jego strony, doprowadzi nieuchronnie do inercji duchowej. A sama miłość? Kochając kogoś, wierzymy mu i ufamy — tylko wtedy miłość jest prawdziwa. Przejawem miłości jest czyn, ciągły postęp na drodze doskonalenia. Miłować Boga — to znaczy spełniać Jego wolę, zawartą w przykazaniach, służyć Jemu i bliźnim. Wtedy piękne słowo będzie dobrym zasiewem, rzuconym w dusze ludzkie; głoszone prawdy, których niewzruszoność potwierdzi czyn, staną się ludziom podwaliną życia nadprzyrodzonego, kubek wody, podany bliźniemu w imię Boże, nie pójdzie w dniu Sądu w zapomnienie.

A może taka miłość nadprzyrodzona wyda się komu nieo-

siągalna, za trudna do pełnienia codzien i względem wszystkich — przyjaciół i wrogów? Może kto z nas pomyśli, że Chrystus mógł kochać ludzkość aż do oddania za nią życia, bo był Bogiem, a — Bóg jest Miłość (I Jan IV, 16). Ktoś inny powie, że miłość jednego serca nie obejmie serc milionów.

Zajrzyjmy do św. Pawła. — Żyję ja — już nie ja — ale żyje we mnie Chrystus — pisze do Galatów (II, 20) — ten, który przesładował chrześcijan z nienawiści ku Chrystusowi. Czytajmy inne listy apostołskie, z których bije serdeczna troska o powierzone sobie dusze.

A św. Franciszek z Assyżu, zanim wyśpiewał głębię nadprzyrodzonej miłości w swym hymnie słonecznym, zanim ukochał w każdym bliźnim brata, zanim braćmi i siostrami stały mu się wszystkie dzieła rąk Bożych, zanim ukochał brata Cierpienie i siostrę Śmierć — był takim człowiekiem, jak my.

Są i dziś tacy ludzie, z którymi obcowanie krzepi nas i ucisza, rozjaśnia życie. Oni zrozumieli niezaprzeczoną prawdę: trwanie w miłości nadprzyrodzonej sprawia, że jarzmo Chrystusowe wdzięczne jest, a brzemień lekkie.

St. Tesche.

REFERAT IDEOWY NA X-LECIE „IUVENTUS CHRISTIANA”

WSTĘP.

Wyciągnąć naukę z przeszłości, zrobić przegląd sił juwentusowych, bardziej się zespolić i wzmocnić na duchu, na szereg lat przyszłej pracy — oto cel „dziesięciolecia”.

Referat ideowy przedstawia wynik długotrwałych prac Komisji Ideowej. Przedstawione są w nim zasadnicze wytyczne na szereg lat przyszłej pracy w organizacji. Do wyników tych doszliśmy nie drogą rewolucyjnych pomysłów i projektów, lecz przez pogłębienie tego, co posiadamy. Reformy idą w kierunku ulepszenia i podniesienia poziomu dotychczasowej pracy.

1. PRACA WEWNĘTRZNA.

Celem naszym — poznanie i wcielanie w życie nauki Chrystusa. Jako akademicy, winniśmy wzmocnić front inteligencji katolickiej, i w tym celu winniśmy się przedewszystkiem starać o pogłębienie naszego intelektu. Obecny poziom umysłowy młodzieży studjującej jest znacznie niższy, niż dawniej; to też odbija się to i na naszej organizacji. Poziom intelektualny Iuventus jest niewystarczający, a przecież dopiero wówczas możemy być autorytetem dla innych, gdy wzmocnimy nasz intelekt. Dlatego też winniśmy wśród nas stworzyć atmosferę pra-

cy intelektualnej i ująć ją w pewien bardziej sprecyzowany system. Metody naszej pracy zmuszają każdego członka, do pewnej, choćby minimalnej pracy intelektualnej. Uczymy się argumentować — korzystając z posiadanej wiedzy; gimnastykujemy nasz umysł i uczymy się samodzielnie myśleć.

Aby otrzymać lepsze wyniki naszej pracy intelektualnej, musimy ją usystematyzować i pracę w Iuventus ująć w ramy czteroletniego kursu Wiedzy Religijnej. Unikniemy przez to zbytniego rozpraszania się i nieuwzględniania zagadnień, często pierwszorzędnych, które z konieczności, przez brak metody w pracy, zostają pominięte i nierozwiązane. Ujmując zaś zagadnienia systematycznie, w ciągu 4 lat pracy w organizacji, zaznajomimy się ze wszystkimi ważniejszymi dziedzinami nauki Kościoła Katolickiego.

Należy zwrócić uwagę na jedną z najważniejszych dziedzin pracy intelektualnej, jaką jest czytelnictwo. Przez czytelnictwo sprawdzamy i pogłębiamy nasz pogląd, i dlatego też musimy się orjentować w literaturze katolickiej. W tym celu winna być opracowana „bibliografia Juwentusiaka“, któraby zawierała podstawowe i aktualne książki z dziedziny pracy juwentusowej, każdy zaś juwentusiak powinien w ciągu roku przestudjować przynajmniej jedną książkę z tej „bibliografii“. (Rzeczą niezmiernie pożądaną jest zorganizowanie czytelnictwa juwentusowej).

W pierwszej części naszych zebrań, t. zn. w komentowanie i dyskutowanie Pisma św., wkładamy własne myśli i przeżycia, w drugiej zaś, przedewszystkiem musimy się uczyć przez książkę.

Wytwarzana przez nas atmosfera pracy intelektualnej, winna zachęcać członków do wybrania sobie pewnej dziedziny studiów i samodzielnej pracy. Od referenta musimy wymagać możliwie jak najobszerniejszego przestudjowania wybranego przezeń tematu. Instruktorzy winni stale zaznajamiać się z programem Koła, do czego też należy zachęcać i innych członków Koła. Należy bacznie zwracać uwagę na reasumowanie dyskusji, jasne definjowanie swych myśli i odpowiednie prowadzenie zebrania przez przewodniczącego. Celem pogłębienia techniki pracy w organizacji, winna być opracowana metoda pracy juwentusowej i wydana drukiem, by każdy członek mógł z niej korzystać.

Zebrania ogólne dyskusyjne mogą wzbudzić większe zainteresowanie, gdy referaty będą opracowywane przez poszczególne Koła. Da to możność wykazania pewnych wartości przez poszczególne Koła i pobudzi je do wzajemnej zdrowej rywalizacji.

Często przychodzą do nas ludzie, którzy dosyć powierzchownie zapatrują się na Iuventus. Nie wpływa to ze złej woli, a tylko z braku zrozumienia naszych zadań i metod pracy. By uniknąć podobnych wypadków i podnieść poziom ogólny nowowstępujących, należy dla nich urządzić kurs kandydacki.

2. ŻYCIE RELIGIJNE W IUVENTUS.

× Pogłębienie życia religijnego jest podstawowym zadaniem naszej pracy juwentusowej. O poziomie życia religijnego w organizacji stanowi wartość życia religijnego poszczególnych jej członków. Iuventus wybrała najlepsze metody pracy; stawia swym członkom minimalne zadania, członkowie zaś ewolucyjnie dochodzą do maksimum. Życie religijne w Iuventus jest odrębne: 1) przez swą nowoczesność, 2) przez swobodne i naturalne podejście do człowieka od jego najgłębszej strony, 3) przez traktowanie życia takim, jakie ono jest wokół nas.

Organizacja daje zespół środków, które życie religijne ułatwiają i kierują niem.

Ośrodkiem życia religijnego „Iuventus Christiana“ jest Chrystus. „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje, tam Ja jestem wpośród nich“ — mówił On do Apostołów.

Im dłużej i głębiej zamieszkuje Chrystus w sercach członków, tem bardziej jest On w organizacji, tem bardziej jest ona Chrystusowa.

Nie wystarczy być juwentusiakiem, trzeba wciąż w sobie pogłębiać Człowieka Bożego. Nie bać się wskazywać wysokiego ideału, w dyskusji stawiać wysokie wymagania. ×

Dotychczasowe środki życia religijnego są następujące:

1. Wspólne rekolekcje i Komunja św.
2. Miesięczne Msze św. organizacji.
3. Komentarze Pisma św. i referaty treści religijnej.
4. Śpiewy religijne.

× Należy zalecać: 1. Częstsze praktyki religijne — muszą jednak one wypływać z wewnętrznej potrzeby członków i nie mogą być nakazem. 2. Referaty z dziedziny życia religijnego — hagiografia i hagiotyka. 3. Zaznajamianie się z liturgją. 4. Zwrócenie baczniejszej uwagi na wychowawczy wpływ starszych członków.

„Atmosfera juwentusowa“ niewątpliwie wywiera nadzwyczajny wpływ wychowawczy na członków organizacji. Składa się na to przedewszystkiem nieskrępowana, oparta na szczerości swoboda, która czyni życie organizacyjne naturalnem i wolnem od wszelkiej sztuczności; wzajemna szczerza życzliwość jednych do drugich, czystość myśli i uczuć, spokój i radość z prawdziwości poznawanej nauki. Atmosfera ta pobudza do głębszego życia religijnego. Religijna atmosfera winna przenikać całe nasze życie indywidualne i organizacyjne. × Musimy być ryerczami Chrystusowymi zawsze i wszędzie. We wszelkich sytuacjach życia winniśmy czerpać naukę z prawd nadprzyrodzonych. × Przez takie zorganizowanie życia religijnego jednostki osiągniemy utrwalenie i pogłębienie życia religijnego przyszej inteligencji katolickiej.

× Do tradycyjnej religijności uczucia, należy dodać religijność rozumu i woli. W organizacji naszej szczególniejszą uwagę musimy zwrócić na dwa ostatnie czynniki, gdyż religijność

oparta tylko na uczuciu, nie jest zdolna oprzeć się tym wszystkim doktrynom, które przemawiając do rozumu, chcą wykazać niedorzeczność doktryny katolickiej. X

Wszyscy juwentusiacy winni prowadzić intensywną pracę wewnętrzną, gdyż przez nią będziemy zdobywali coraz to nowe wartości. Apostolstwo winno być naturalnym wynikiem pracy w „Iuventus”. Szczególniej musimy dbać o teren nam najbliższy — o młodzież akademicką. Nie mamy prawa zasklepić się w ciasnym kółku najbliższych, a nieść musimy nasze zasady szerokim rzeszom akademickim. Nie jest to tylko dobra wola, lecz nakaz kategoryczny. Członkowie, którzy chcieliby bardziej kultywować życie religijne, mogą urządzać luźne zebra- nia, celem wspólnej modlitwy, śpiewów religijnych, lektury i t. p.

3. KOLEŻENSTWO.

Iuventus wytwarza środowisko, w którym wychowuje swych członków. Obecnie tem większe ma to znaczenie, gdyż wpływ wychowawczy domu, coraz to bardziej naogół maleje. Podstawą koleżeńskiej atmosfery w Iuventus winno być wzajemne zaufanie i wiara w dobrą wolę. Koleżeństwo jest ugruntowane na wspólnej ideologii i wspólnej pracy. Iuventus umie bezpośrednio podchodzić do ludzi, i dlatego w naszej organizacji przemożny wpływ wywierają jedni członkowie na drugich. Należy tu w szczególniejszy sposób podkreślić rolę wychowawczą starszych członków, nie jako mentorów, lecz jako kolegów i przyjaciół. Instruktorzy mają tu piękne pole do działania.

W oparciu o serdeczną życzliwość i umiłowanie wspólnych celów należy wytwarzać na zebraniach atmosferę szczerości, by ludzie mogli oderwać się od utrapień i wzajemnie w ciężkich chwilach w zaufaniu do siebie się zbliżać. W atmosferze tej spotykają się dwie różne psychiki, kobieca i męska. Iuventus stworzyliśmy jako organizację koedukacyjną, co stanowi o życiowym postawieniu sprawy. Pracując wspólnie na uniwersytecie, w seminarjach, pracowniach, kreślarniach, spotykamy się — koleżanka i kolega — wszędzie; czemu więc ta dziedzina pracy miałaby stwarzać warunki sztuczne? Tu możemy nawzajem uzupełniać swoje metody i poglądy, uczyć się wszechstronnie podchodzić do zagadnienia. Kobieta nabiera więcej odwagi i stanowczości, mężczyzna zaś subtelności i delikatności.

Przy wysokim poziomie etycznym, jaki widzimy w Iuventus, koedukacja nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw.

Mając wzajemne o sobie dobre mniemanie i wysokie pojęcie, jednak często zbyt małą zwracamy uwagę na formy.

Formy towarzyskie są odzwierciedleniem wewnętrznej kultury. Nie należy lekceważyć słusznych form i wystrzegać się zbytnej poufałości, aby zapobiec złym wpływom wewnątrz organizacji, co może się odbijać na młodszych członkach, oraz na opinii o Iuventus.

Powiedziano o nas: „Iuventus to jacyś inni ludzie”.

dobrze to o nas świadczy, lecz jednocześnie nakłada pewne obowiązki. Czasem członkowie bardziej ze sobą zżyci, zaprzyjaźnieni, w oparciu o głębokie podstawy ideologii naszej, upraszczają formę wzajemnego zwracania się i mówią sobie po imieniu. Samo w sobie nie budzi to żadnych zastrzeżeń. Ze względu jednak na to, że przez młodszych członków organizacji, nieświadomych istotnych przyczyn takiego uproszczenia, może to być źle zrozumiane, jako zbyt duża poufałość, jak też ze względu na opinię o organizacji, należy uważać mówienie po imieniu między koleżankami i kolegami za niewskazane. Formą zwracania się koleżanek do kolegów i nawzajem, winno być: koleżanko, kolego, a którym to z przykrością przyjdzie, muszą złożyć ofiarę dla organizacji. Ostatecznie mówienie po imieniu nie jest koniecznością, wpływającą z serdecznych, przyjacielskich stosunków. Natomiast zaleca się, by koleżanki między sobą i koledzy między sobą mówili po imieniu.

Wytwarzanie pewnej atmosfery towarzyskiej na terenie naszej pracy, urządzenie zebrań towarzyskich, wycieczek, przedstawień amatorskich, szopek juventusowych i t. p. daje możliwość skoncentrowania życia towarzyskiego członków w obrębie organizacji. Daje to niezmiernie dodatnie wyniki, gdyż odrywając ludzi od nowoczesnych, tak często przejawiskawionych, form życia towarzyskiego, daje im właściwą i godziwą rozrywkę.

Organizacja wytwarza pewne własne formy obyczajowe, które przechodzą później w tradycję organizacyjną.

Wszystkie nasze obchody i uroczystości organizacyjne, które tak głęboko tkwią w duszy każdego juwentusiaka, dobitnie świadczą o wartości i sile naszych pięknych tradycji.

4. APOLITYCZNOŚĆ.

W Iuventus zbierają się i pracują ludzie o najrozmaitszych poglądach politycznych, mając wspólną ideę przewodnią, która stanowi drogowskaz i cel naszego życia. Stanowi to chlubę i dumę naszej organizacji, że w życiu tak bardzo przesiąkniętem atmosferą polityczną, potrafiliśmy uniknąć wszelkich cech polityczności, dokumentując się wszędzie i zawsze tylko sztandarem Chrystusowym. Strzec winniśmy zawsze tej perły naszej organizacji.

Gdy zaś wejdziemy już w szeregi starszego społeczeństwa i zaczniemy brać udział w życiu politycznym, winniśmy tam wносить atmosferę spokoju, rozwagi i wyrozumiałości.

5. OBÓZ.

Pierwszy obóz juventusowy, urządzany w lipcu 1930 roku, był pierwszym naszym eksperymentem w tej dziedzinie i wskutek tego budził szereg obaw i zastrzeżeń. Teraz, gdy już drugi z kolei obóz tak świetnie się udał, można wyciągnąć konkretne i obiektywne wnioski i wskazania.

Obóz daje przede wszystkim silne zespolenie organizacyjne, gdyż różne Koła, omawiając swoje zwyczaje, zapoznają z nimi szerszy ogół juwentusiaków, inne zaś Koła mogą stąd czerpać pożyteczne wskazania. Poznaje się przez to lepiej organizację. Na obozie młodszy członkowie bardziej się zżywiają ze starszymi, przez to lepiej poznają historję i tradycje organizacyjne, chętniej biorą udział w dyskusji, która jest prowadzona w szczerzej i nieskrępowanej atmosferze obozowej. Podczas dyskusji tej wyprowadza się szereg nowych projektów, często dla organizacji tak bardzo cennych. Członkowie pogłębiają swój intelekt i utrwalają pogląd na świat. Jak głębokie i niezatarte wrażenie na każdym uczestniku obozu pozostawiły gawędy przy ognisku, wypowiedzianie się... a ankieta na temat wyższych studiów jak bogatą dała różnorodność myśli i ujęcia tego zagadnienia.

„Atmosfera juwentusowa”, którą normalnie mamy tylko na zebraniu, tu wypełnia życie gromady nieprzerwanie w ciągu dni i tygodni. Panująca tu szczerść i serdeczność, większa niż na zebraniach, ułatwia bezpośrednie podejście do człowieka. Na obozie, jako w pewnej społeczności, mamy przykład, jak żyć należy po Chrystusowemu, przyzwyczajając się jednocześnie do życia zbiorowego, i podporządkowywania się jego wymaganiom.

W końcu obóz daje tani i pożyteczny wypoczynek. Początkowe obawy, że członkowie obozu mogą stworzyć pewnego rodzaju klan w organizacji, okazały się płonne. Na przyszłość należy uwzględnić następujące postulaty:

1. Celem obozu jest pogłębienie życia organizacyjnego i wypoczynek.

2. Praca intelektualna winna iść w kierunku rozważań nad Ewangelią i poruszania tematów organizacyjnych (np. Iuventus szkołą charakteru, Rewizja światopoglądu w Iuventus, Wpływ juwentusiaka na otoczenie i t. p.).

3. Przynajmniej jedną trzecią część uczestników obozu, winni stanowić starsi członkowie Stowarzyszenia.

4. Należy stawiać wysokie wymagania członkom obozu, wprowadzić surowszy, niż dotychczas, regulamin i bezwzględnie wymagać jego przestrzegania.

Obóz pozostawił bardzo dobrą opinię, pogłębił życie religijne, intelektualne i organizacyjne, za co należy się wdzięczność jego inicjatorom.

6. PISMO ORGANIZACYJNE.

IV-ty numer naszego wydawnictwa zbiega się z dziesięcioleciem Iuventus Christiana. Numer w treści zupełnie juwentusowy, numer piękny.

Na przyszłość wysuwa się zagadnienie, czy pismo ma być przejawem naszych prac i myśli nazewnątrz, czy też nosić charakter wewnętrzno-organizacyjny.

Wobec mającego się ukazać w najbliższym miesiącu, pierwszego numeru pisma Związku Katolickich Stowarzyszeń Akademickich w Warszawie, pismo nasze w dotychczasowej swojej formie traci rację bytu. Iuventus powinno zająć ważne miejsce w piśmie związkowym. Przyszłe nasze juwentusowe pismo powinno mieć charakter wewnętrzno-organizacyjny. Poziomu intelektualnego tego nowego pisma nie należy obniżać. Pismo to będzie bardziej juwentusowe, nam bliższe — stanie się wewnętrznym informatorem. Na treść jego winny się składać: 3—4 krótkie artykuły, obszerna bibliografja, kronika i wiersze. Winno ono odzwierciedlać w pełni nasze życie religijne, intelektualne, wychowawcze i towarzyskie. Musimy w niem obszernie omawiać metody naszej pracy. Przez obszernie uwzględnienie powyższych działów, znacznie podniesie się poziom zainteresowania naszym piśmie wśród członków organizacji. Pismo to winno jednocześnie spełniać rolę łącznika między poszczególnymi ośrodkami akademickimi, gdzie jest prowadzona praca juwentusowa, a także z senjoratem.

7. TYGODNIE JUWENTUSOWE.

„Tydzień” juwentusowy, jaki już od szeregu lat urządzamy, jest jednym z najpoważniejszych naszych wystąpień nazewnątrz. Przez nasze „tygodnie” tworzymy pewną jednostkę strategiczną w Akcji Katolickiej, urabiając jednocześnie w duchu katolickim opinie szerszych kół społeczeństwa na pewne zagadnienia i kwestje.

Niekoniecznie nasze „tygodnie” muszą nosić charakter wychowawczy; mogą być tygodnie, poświęcone zagadnieniom etycznym, społecznym i t. p.

Praktyka wykazała, że dyskusje po odczytach są dosyć jałowe i należałoby ich zaniechać.

Należy stworzyć sekcję odczytową, któraby się zajmowała, nie tylko urządzaniem tygodni religijnych, lecz sporadycznie organizowała odczyty publiczne.

Projekt urządzania wieczorów dyskusyjnych wydaje się być nierealnym, ponieważ nie dadzą one pożądaných wyników pozytywnych, a możemy się spotkać zawsze z prowokacją. Należy baczną zwrócić uwagę, by przy organizowaniu przez nas wszelkiego rodzaju imprez, uzgadniać tą pracę w czasie z innymi organizacjami na terenie Związku Katolickich Organizacji Akademickich.

8. PRACA SPOŁECZNA.

Praca społeczna, inaczej służbą społeczną zwana, ma za cel zapewnienie każdemu normalnych warunków rozwoju. Służba społeczna katolików wypływa z miłości Chrystusowej.

Praca juwentusiaków w organizacji, jako taka, jest pracą par excellence społeczną.

Powstaje pytanie, czy Iuventus jako organizacja ma pro-

wadzić społeczną pracę nazewnętrzną? Postaram się przytoczyć argumenty za i przeciw prowadzeniu przez Iuventus tej pracy.

Za prowadzeniem pracy społecznej nazewnętrzną.

1. Wynikiem pracy w Iuventus winno być apostołstwo, wyjście nazewnętrzną, a nie zasklepanie się w sobie. Praca społeczna jest potrzebą jednostek, w Iuventus wychowanych.

2. Po paroletniej pracy w Iuventus, mamy podstawy ideowe — kamień węgielny — więc w pracy społecznej nie zażubimy się.

3. W zorganizowanym obecnie życiu, winniśmy zorganizowaną pracę społeczną prowadzić, a nie indywidualnie, bo inaczej inni nas w tem zdystansują.

4. Juwentusiacy, pracując na swojej placówce pracy społecznej, chętniej do niej przystąpią i da ona lepsze wyniki.

5. Gdy nie zaprawimy się do pracy społecznej za młodu, teraz, kiedy jesteśmy jeszcze akademikami, to społecznikami później nie będziemy.

6. W pracy społecznej wychodzimy poza swoje środowisko, stykamy się i poznajemy zupełnie innych ludzi.

7. W obecnie krytycznych materialnie warunkach wszyscy bez najmniejszej opozycji zgłosiliśmy swój akces do pracy społecznej, kryzys zaś moralny zawsze istnieje, a wszak to jest nasze pole działania.

Przeciw prowadzeniu pracy społecznej nazewnętrzną.

1. Iuventus jest organizacją samowychowawczą, a wszyscy wszystkiego robić nie mogą, gdyż pracę wówczas traktuje się po dyletancku, i zasadnicze zadanie ulega osłabieniu.

2. Nie należy rozproszkować pracy społecznej, można pracować indywidualnie w takich organizacjach, jak np. Pomoc Bliźniemu. Stąd wypływa podwójna korzyść, po pierwsze sami mamy możliwość w zorganizowanej i pokrewnej nam duchem organizacji prowadzić pracę społeczną, a po wtóre możemy tam wnieść ducha i wartości, któreśmy w Iuventus zdobyli.

3. Kamieniem węgielnym naszej pracy jest nasza ideologia, nad nią musimy w pierwszym rzędzie pracować, na pracę społeczną trudno byłoby nawet znaleźć czas.

4. Pociąg do pracy społecznej można wykorzystać w imprezach juwentusowych, jak tygodnie, odczyty i t. p.

5. Pracę społeczną indywidualnie możemy prowadzić wszędzie: wśród otoczenia, na uniwersytecie, w domu, przy pracy zawodowej i t. p.

Wynik.

Iuventus winno dać możliwość chętnym swym członkom pracować społecznie. Nie należy tworzyć odrębnych organizacji dla pracy społecznej Iuventus, a winniśmy tworzyć placówki juwentusowe w obrębie innych organizacji.

Zalecać pracę społeczną tylko członkom do tego przygotowanym. Traktować pracę społeczną, jako nieobowiązkową.

Zwracać uwagę na obiektywną wartość pracy i podchodzić do niej z przygotowaniem naukowym.

Wówczas, gdy będzie istniał Senjorat i przyjmie zupełnie już konkretne formy, będziemy mogli kwestje pracy społecznej nazewnętrzną rozwiązać definitywnie.

9. STOSUNEK „IUVENTUS CHRISTIANA“ DO ZWIĄZKU KATOLICKICH ORGANIZACJI AKADEMICKICH W WARSZAWIE I DO INNYCH STOWARZYSZEŃ AKADEMICKICH.

Związek należy uważać jako wynik stałych i długotrwałych dążeń Iuventus w kierunku skonsolidowania prac katolickiej młodzieży akademickiej. Nakłada to na nas obowiązek żywego udziału Iuventus we wszystkich pracach Związku. Winniśmy w prace Związku wnieść atmosferę wyrozumiałości i miłości bliźniego. Musimy czasem zrzec się niektórych imprez na korzyść Związku, by większe rzesze młodzieży akademickiej mogły z nich korzystać.

Szczególniejszą uwagą i troskliwością winniśmy otoczyć pismo Związkowe, jako pewnego rodzaju dalszy ciąg naszego wydawnictwa, gdyż posiadamy jednocześnie w tej dziedzinie dosyć dużą praktykę.

W stosunku do Organizacji Katolickich winniśmy odnosić się z jak największą życzliwością, współpracując z nimi ściśle na terenie Związku.

W stosunku do innych organizacji akademickich winniśmy odnosić się z jak największą dozą obiektywności i wyrozumiałości.

10. SENJORAT.

W związku z mającym powstać Senjoratem, winniśmy z nim nawiązać ścisłą łączność i przeprowadzić współpracę na terenie organizacji i placówek pracy społecznej.

T. Mickiewicz.

KRONIKA.

OBLÓCZYNY KOL. WANDY CHODKOWSKIEJ.

Cicha kapliczka przy klasztorze S. S. Karmelitanek Bosych w Poznaniu przy ul. Niegolewskich 23, była w dniu 11 marca r. b. widownią wielkiej i wzruszającej uroczystości. Oto kol. Wanda Chodkowska, członek i b. prezes IX Koła „Iuventus Christiana“ w Warszawie, pragnąc pójść w ślady ukochanej przez dzisiejszą młodzież św. Tereski od Dzieciątka Jezus, składa pierwsze śluby zakonne. W presbiterjum dumnie powiewa szafirowo-złoty sztandar „Iuventus Christiana“, otoczony licznym gronem juwen-

tusiaków poznańskich z ks. prał. Zychlińskim na czele i rodziną. Środowisko warszawskie reprezentują ks. Ruran, doradca VI Koła, i Prezes Zarządu Głównego kol. Stanisław Cieślak. Przed mszą św. ostatnie pożegnanie, jeszcze w świeckim stroju i z odsłoniętą twarzą, „Iuventus”, cała rodzina, znajomych, wzruszający moment błogosławieństwa rodziców i kol. Wanda Chodkowska znikła z rozmównicy, aby za chwilę ukazać się za kratą w kaplicy, w towarzystwie Matki Przełożonej i wszystkich Sióstr zakonnych. Koleżanka Wanda, w ślubnym stroju, klęczy tuż przy kracie, z wyrazem takiego szczęścia na twarzy, jakie jest udziałem człowieka, który wie, że wybrał właściwą drogę swego życia, mając wzrok bez przerwy utkwiony w sztandar. Wszyscy mają wrażenie, że na sztandar ukochanej organizacji składa po raz drugi przyrzeczenie, tym razem już całkowitego i zupełnego oddania się Bogu. Po mszy św., odprawionej przez ks. Rurana, podczas której i kol. Wanda i wszyscy bliscy przystąpili do Stołu Pańskiego, składa już w brązowym habicie Karmelitanki pierwsze śluby zakonne. Potem kładzie się krzyżem na ziemi, a na pokrytą całunem śmiertelnym postać, sypią się pęki wonnych, szkarłatnych róż, na znak że umarła dla świata Wanda Chodkowska, a narodziła się dla Boga Siostra Marja Gabryela od Najśw. Serca Jezusowego. Po obłóczynach, Siostra Marja Gabryela schodzi do rozmównicy, gdzie jeszcze raz wyraża swą wielką radość z powodu obecności sztandaru i członków „Iuventus”, którzy są współuczestnikami jej szczęścia, i wypytuje się szczegółowo, co u nas w „Iuventus” słychać, prosi o przesłanie Drogim Księżom, koleżankom i kolegom pozdrowień i słów podziękowania za wielką radość, jaką jej swoim przybyciem zrobili. Wreszcie następuje uroczysta i wzruszająca chwila pożegnania ze sztandarem i z wszystkimi obecnymi. Należy podkreślić, że nawet ci, którzy nie rozumieli wartości życia kontemplacyjnego, byli głęboko wzruszeni podniosłością chwili i tą radością, spokojem i szczęściem, jakie się malowały na twarzy Siostry Marji Gabryeli podczas obłóczyn, wszyscy czuli, że biorą udział w najszcześniejszej dla niej chwili życia, która i w nich pozostawiła niezatarte na całe życie wrażenie. S. C.

I ROCZNICA ZAŁOŻENIA S. K. M. A. „IUVENTUS CHRISTIANA” W POZNANIU.

I Koło S. K. M. A. „Iuventus Christiana” w Poznaniu obchodziło w dniu święta N. M. P. 2 lutego 1932 r. pierwszą rocznicę swego założenia. Rano w kaplicy S. S. Elżbietanek ks. prałat dr. Al. Zychliński odprawił Mszę św., podczas której wszyscy członkowie przystąpili do Stołu Pańskiego. Po południu, w Sali Automobilklubu Poznańskiego, odbyło się uroczyste zebranie w obecności Kuratora Stowarzyszenia, prof. dr. Lisowskiego, ks. prał. Zychlińskiego, Prezesa środowiska warszawskiego kol. Cieślaka i wielu sympatyków ze starszego społeczeństwa. Po komentarzu Pisma św. (Mat. V. 21—24), wygłoszonym przez kol. Leona Marszałka, który na tle komentowanego ustępu rozdziału Ewangelji rozsunął zagadnienie pacyfizmu i militarizmu, broniąc tezy sprzeczności wojny z etyką, wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie kol. prezes Zb. Bernacki w krótkich słowach dał historię powstania i rocznej działalności „Iuventus” w Poznaniu. Wreszcie kol. Irena Błażkiewiczówna naszkicowała z wielkim zrozumieniem i odczuciem ideologię „Iuventus Christiana”. Po krótkiej przerwie odbyło

się przyrzeczenie 5 nowych członków. Do przyrzekających przemawiali kol. Zb. Bernacki, ks. prałat Zychliński, od przyrzekających — kol. Zdrojowy. Zakończyło uroczystość przemówienie kol. Cieślaka, który złożył życzenia w imieniu założyciela „Iuventus”, ks. Rektora Szejnca, i całego środowiska warszawskiego; odczytano też depezę od ks. Rektora i list od III Koła warszawskiego.

W drugiej części odbyła się herbatka, a po niej Szopka „Iuventus” w Poznaniu, pióra kol. Pliszczyńskiej. Zebranie w miłym, prawdziwie iuwentusowym nastroju przeciągnęło się do późnej godziny, pozostawiając w duszach wszystkich obecnych niezatarte wrażenie. Zarząd Główny w Warszawie delegował na tę uroczystość kol. kol. Cieślaka i Jarmulskiego ze sztandarem.

KOŁO WILENSKIE.

Koło „Iuventus Christiana” w Wilnie liczy obecnie 12 członków.

Program pracy obejmuje, obok komentarza Ewangelji św. według św. Mateusza, referaty z cyklu cnót chrześcijańskich p. t. „Roztropność”, „Męstwo”, „Sprawiedliwość” i „Wstrzemięźliwość”. Koło wileńskie postanowiło przystąpić do pracy charytatywnej, po uprzednim omówieniu kwestyj społecznych w dyskusji, jaka się wywiązała po referacie „O Jałmużnie”.

W tym celu zostało założone Juwentusowe Stowarzyszenie Charytatywne, które podjęło się opieki nad rodzinami, oraz dyżurów w szpitalach i świetlicach S. M. P.

Przekonane o konieczności odbycia rekolekcji zamkniętych, Koło wileńskie urządza je dla koleżanek w dn. 3, 4, 5 i 6 marca r. b. w Wilnie, w gmachu zakładów leczniczych Tow. św. Józefa. Konferencje wygłosi kierownik Koła, ks. prof. Henryk Hlebowicz. W rekolekcjach, oprócz członkiń Koła, wezmą udział koleżanki — sympatyczki Stowarzyszenia.

ZAPUSTY III-GO KOŁA W WARSZAWIE.

Nadszedł dzień 9 lutego 1932 r. W stałej rezydencji III Koła na Jezuickiej ruch. Zjawili się sporo goście, boć wiadomo: to III Koło urządza ostatki, a znana jest przecież jego zawziętość. Wieść niesie, że z wielką, godną nagany chwalbą mówią o sobie jego członkowie: „musimy wszystko urządzać tak, jak na III Koło przystało”.

Godzina 7-ma. Gospodynie kończą nakrywać do stołu, przystrajając bibułkami pączki, układając piramidy chróstu, jako że te realne rzeczy budzą wiele zachwyty, no — i nie trzeba dodawać, że przy nich ożywiają się najlepiej humory.

Tymczasem schodzący się goście, nie tracąc czasu, zaczynają tańczyć z właściwym, jak na ostatki przystało, zapałem. Kres jednak żywiołowym oberkom i melancholijnym tangom położyła chwilowo herbatka. Krokiem polonezowym ruszono do stołu, aby wśród śmiechu i dogadywania rzekomym łakomczuchom spożyć dary Boże.

Dźwięki walca pociągnęły znów wszystkich na salę. Około 10-ej zaczęły się dziać cuda — cudeńka. Obrotna jakaś wiejska gosposia migiem

przemienia księżowskie mieszkanie w wiejską chałupę, roszcząc sobie do niej prawa, jednocześnie gaworzy z ludźmi, jakby ich sama gościła. Zjawia się też jakiś książe — wygląda na Chińczyka, a mówi takie dziwne historie:

Ja, mantuńskie książe, idę z mojego kraju,
Gdzie psi ogonami szczekają,
Ludzie gadają łokciami, a jedzą uszami.

Towarzyszy mu z jednej strony osioł, o którym mantuński książe mówi, że jest profesorem, uczy dzieci w szkole, z drugiej zaś kroczy bocian. W zwinnym parobku, co osła na postronku wprowadził, niktby nie poznał „wnuczka” III Koła, tak mu do twarzy było w łowickim stroju, a zwłaszcza w niezrównanym „kapalusie”.

Goście pod wpływem tych czarów pozamieniali się w dzieci, które z radością oklaskują przebrańców, dotykając paszczy osła, śmiejąc się serdecznie na widok pogubionych czerwonych (z bibułki!) palców bociana. Ale jeszcze nie koniec tej uciechy — mantuński książe zapragnął odwdziżyć się za gościnne przyjęcie i o dziwo! zaczyna tańczyć rumbę. A trzeba wiedzieć, że mantuński książe z III Koła nigdy (prócz jednego pamiętnego kadryla) nie tańczy, więc tem większy to dla obecnych zaszczyt i uciecha.

Oklaskiwaniom i głośnym, radosnym śmiechom nie było końca. Mantuński książe musiał bisować. A najwięcej o bis prosił — zgadnijcie, kto? Ksiądz Detkens. Jeszcze puściła się w tany gosposia z parobkiem. Jeszcze raz meknął osioł (a może to była koza?), i zaklekotał bocian, wreszcie znaczne grono wyszło — zapewne do muzeum etnograficznego — skąd je sprowadzono na Jezuicką.

Zwykli śmiertelnicy ruszyli znów do tańca. Wśród dźwięku rozkołysanych walców, zawadjackich oberków i polek, upływały ostatnie chwile karnawału. Każdy pragnął wytańczyć się do syta, na zapas — na długi post. Jeszcze mazur posuwisty, pełny bujnej, mocnej, zuchowatej młodości, jeszcze oberek rwany, zawrotny — jeszcze walc ogólny i... na długim drażu wjechał srebrzysty śledź. (Można go będzie jeszcze przez cały post oglądać wiszącego przy lampie u ks. Detkensa).

Po północy w miłym, wszelako już postnym nastroju, śpiewano piosenki obozowe. Nakoniec, jak każe juwentusowa tradycja, zabrzmiała poważna melodja: „Wszystkie nasze...”.

Chyba nikt się tego wieczoru nie nudził i nikt nie czuł się obco, a przecież było to zebranie towarzyskie trzech Kół: VIII, XII i III.